

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 13 WRZEŚNIA 1926 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 254

7 bandytów w czarnej karecie.

Po dokonaniu krwawego napadu w biały dzień, skryli się w warownym domku.

Policja stoczyła z nimi zaciętą walkę.

Po strzelaniu znaleziono siedem ciał, pławiących się we krwi.

Kielce, 13 września.

W okolicach Kielc rozegrała się wczoraj krwawa walka policji i wojska z większą szajką bandycką.

Bandyci w biały dzień urządzili napad na sklep Marceliego Kożucha w osadzie Białych pod Kielcami.

Właściciel sklepu, siedząc za ladą w wnętrzu swego interesu usłyszał w porze obiadowej turkot kół.

Chcąc zobaczyć, kto przyjechał do wsi, wyszedł na ganek. W tej chwili zatrzymała się przed domem, w którym zamieszkiwał

kryta czarna karetą

a z niej wysiadło

siedmiu mężczyzn w maskach z rewolwerami w dłoniach.

Kożuch, nie tracąc zimnej krwi, wbiegł szybko do mieszkania i zabarykadował drzwi. Bandyci wybili jednak szyby i oknami wtargnęli do sklepu.

Kożuch uzbrojony w siekiere, ukrył się za ladami i wyczekiwał zbliżenia się opryszków.

Bandyci dali do niego sześć strzałów. Jedna z kul ugodziła Kożucha w pierś, który padł na ziemię, tracąc przytomność. Odgłos strzałów zaalarmował jego małżonkę, która znajdowała się w pobliżu domu.

W chwili, gdy wbiegła do mieszkania bandyci zdołali już splądrować cały sklep

i zabrać gotówkę z kasy w ilości 1380 złotych.

Zastawszy w sklepie opryszków chciała wybiec na ulicę, by zaalarmować sąsiadów. Kożuchowa zauważywszy swego męża leżącego w kałuży krwi, wydała z siebie krzyk przerażenia.

W tej chwili jeden z bandytów przyłożył jej do skroni lułą rewolwerową i wystrzelił.

Kobieta poniosła śmierć na miejscu. Zabrawszy z sobą gotówkę oraz znaczną ilość towarów, bandyci wsiedli do oczekującej karety, która ruszyła galopem z miejsca.

Dopiero po kilku godzinach jakiś wieśniak, który przybył do sklepu Kożucha, zastawszy tam dogrywającego właściciela, zaalarmował całą osadę.

O krwawej wyprawie bandyckiej poinformowano posterunek policyjny.

Przybyłym policjantom ciężko ranny Kożuch zdołał jedynie powiedzieć, iż bandyci przyjechali karetą i byli zamaskowani.

O niebywałym napadzie wśród białego dnia zawiadomiono kieleckie władze bezpieczeństwa.

W pogon za bandytami udał się oddział wojska oraz policji.

Już po kilku godzinach zdołano ustalić, iż

czarna karetą

udała się w kierunku Chęcina.

Okazało się, iż bandyci po napadzie schronili się w domku otoczonym ze wszystkich stron lasem.

Uprzedzono ich widocznie, iż policja wykryła ich kryjówkę, gdyż przywitani nadjeżdżających

gradem kul.

Wywiązała się długotrwała strzelanina w trakcie której

odniósł ranę jeden z posterunkowych Antoni Zawisłak.

Oddział policyjny przez dłuższy czas bezskutecznie usiłował wtargnąć do domu.

Bandyci ukryci za oknami, uzbrojeni w rewolwery i karabiny

strzelali bez przerwy.

Po kilku godzinach policja zaprzestała na chwilę walki, proponując bandytom, by się poddali, gdyż w przeciwnym razie

spalą ich żywcem.

Lecz i ta groźba nie poskutkowała. Policjanci z narażeniem życia przystąpili do ataku.

Strzelając z karabinów zbliżyli się do domu i toporami poczęli walić w drzwi.

W kryjówce bandyckiej zapanowała nagle martwa cisza.

Nikt już im nie staczał oporu.

Policjanci przypuszczając, iż kryje się w tym podstęp weszli do wnętrza zachowując wszelkie ostrożności.

Okazały się one jednak zbyt cenne.

Siedmiu bandytów tarzało się w krwi

Trzech z nich, 38-letni Stefan Lisak, 26-letni Antoni Kazimierczak i 28-letni Władysław Staszewski

nie dawało już znaku życia.

Pozostali, 32-letni Zygmunt Janowski, 33-letni Stanisław Błaszczak, 36-letni Kazimierz Walczak i 25-letni Jan Grzesik byli ranni.

Zabrano ich do szpitala.

Po bombach na Mussoliniego. Zmobilizowanie organizacji faszystowskich. Represje w całym Włoszech.

Rzym, 12 września.

Część wojska i niemal wszystkie organizacje militarne faszystowskie zostały zmobilizowane jako obrona przeciwko ewentualnym rozruchom. Rzym roi się od wojska, oddziałów faszystowskich, organizacji militarnych i olbrzymich tłumów.

Rzym, 12 września.

W całym Włoszech i w Rzymie rozpoczęła się nagonka na rzekomych agentów tajnych organizacji antyfaszystow-

skich. W miastach i wsiach nastąpiły liczne aresztowania podejrzanych o usposobienie przeciwfaszystowskie.

Pisma faszystowskie nawołują do mściwej walki nie tylko z wrogami faszystów, ale także z opozycją w łonie partii faszystowskiej. Organy prawego skrzydła faszystów domagają się wydania energicznych zarządzeń przeciwko zamachowcom i nawołują do ścigania i prześladowania emigrantów włoskich zagranicą.

Wybory na miejsce niestałe odbędą się w środę.

Genewa, 12 września.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy wybory do rady Ligi odbędą się nieodwołalnie w środę.

Wedle pogłosek, którym nie można przypisywać większego znaczenia wysunięta została także ostatnio kandydatura Bułgarii do rady Ligi.

Genewa, 12 września.

W kołach Ligi oprócz sprawy kandydatów i rodzaju mandatów do rady Ligi omawiana jest obecnie również procedura samego wyboru. Wysunął się mianowicie problem bardzo drażliwy, jak li-

czyć należy białe kartki podczas głosowania.

Delegacja francuska stanęła na stanowisku że kartek białych liczyć nie należy.

Punkt widzenia francuski nie znalazł jednak uznania: kartki białe będą liczone.

Ażeby kandydatura Polski do Rady Ligi przeszła Polska musi otrzymać dwie trzecie głosów obecnych a nie tylko głosujących.

Pomimo że utrudnia to oczywiście sytuację Polski reelekcja jest niemal za pewniona choć niespodzianki są możliwe.

Sprawa nowego ławnika

nie zostanie załatwiona na czwartkowym posiedzeniu Rady Miejskiej.

Łódź, 13 września.

Jak się „Express” dowiaduje, na czwartkowym posiedzeniu Rady Miejskiej

NIE BĘDZIE OMAWIAIA

sprawa wyboru nowego ławnika na miejsce p. Bednarczyka, albowiem dotychczas jeszcze nie osiągnięto porozumienia w tej sprawie w łonie N. P. R. i frakcji większości.

Kandydatura kierownika zw. „Praca” p. Kazimierczaka jest intensywnie zwalczana przez wiceprezidenta Wojewódzkiego, który obawia się, ażeby do magistratu wszedł jego kolega, rozporządzający zbyt wielkimi wpływami.

Na zjeździe wojewódzkim N. P. R.

osiągnięto kompromis między dwoma walczącymi kierunkami.

Łódź, 13 września.

Jak się „Express” dowiaduje w dniu wczorajszym odbył się zjazd wojewódzki N. P. R., na którym osiągnięto między dwoma walczącymi się wzajemnie kierunkami pewne porozumienie, nie popierające wprowadzenia jednej lub drugiej grupy, lecz wyznaczające ogólną linię wytyczną dla całej partii.

Gdyby wyznaczona unia nie została zaaprobowana na ogólnym zjeździe państwowym, wówczas dopiero łódzka organizacja N. P. R. zajęłaby odpowiednie stanowisko.

Wichura oderwała wagon, który pędził somopas 7 kilometrów.

Poznań, 13 września.

Na stacji kolejowej w Strzałkowie, graniczącej między dyrekcją kolejową poznańską a dyrekcją warszawską, wczoraj o godz. 7 m. 50 huraganowa wichura oderwała jeden z wagonów stojącego tam pociągu towarowego i popędziła go w kierunku Warszawy.

Poznańska dyrekcja kolejowa natychmiast zawiadomiła o oryginalnej ucieczce wszystkich zawiadawców stacji Zawiadowca stacji Słupce wysłał w pogon za zbiegiem drezynę z kilku pracownikami kolejowymi, którym z trudem udało się zatrzymać wagon w odległości 3 km. od Słupca.

„Zbieg” przebył przestrzeń przeszło 7 km.

W związku z tym wypadkiem, pociąg osobowy nr. 1315 z Warszawy do Poznania wyruszył z 50-minutowym opóźnieniem.

Finanse czeskiej partii komunistycznej.

Praski dziennik „Narodni Prave” czy ni interesujący bilans sytuacji finansowej, w której znajduje się czeska partia komunistyczna. Na utrzymanie 184-ch sekretarjatów i na propagandę wydano ogółem 9,2 miljonów koron, 1,6 miljonów koron wyniósł deficyt wydawnictw partyjnych, 1,8 miljonów koron pochłonęły koszty „informacji”. Wydatki ogólne przeto dochodzą do 11,6 miljonów koron, podczas gdy całkowity dochód roczny stanowi 5,05 miljonów koron — „drobną” różnicę 7,55 miljonów koron pokryła Moskwa.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w obrotach prywatnych kurs dolara wyniósł 8,98 w placeniu 1 9 w zafiarowaniu. Tendencja spokojna. Materiału wystarczająca ilość.

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 8,99

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Warszawa 57,25

Złoty 57,25

Dolar 5,14

Jak to było pod Tannenbergiem. Koniec legendy o Hindenburgu i Ludendorffie.

Sensacyjne rewelacje gen. Hoffmana.

Rozegrana w r. 1914 wielka bitwa pod Tannenbergiem, której sława roznieiona została szeroko w latach wojny światowej przez całą nacjonalistyczną propagandę niemiecką, wciąż jeszcze z nadejściem każdej rocznicy przedstawiana jest przez całą prasę w Niemczech, jako znakomity triumf oręża pruskiego, druzgocący rewanz za pogrom grunwaldzki w r. 1410 i symbol przyszłego rozwoju dziejowego.

Zwłaszcza na obszarze Prus Wschodnich, gdzie te rocznice są stale z całym nakładem rozbujającego nacjonalizmu obchodzone, bitwa tannenberska staje się w ustach zacietrzewionych agitatorów zestanych przez Opatrzność znakiem przyszłej chwały Niemiec. — Miało to miejsce i w roku obecnym, przyczem w Królewcu wśród wrogich dla Polski okrzyków przedfilowały liczne organizacje wojskowe przed cesarskimi generałami Ludendorffem i Conssem.

Tymczasem prawie równocześnie z tegorocznymi obchodami ku czci „triumfu“ tannenberskiego pojawiła się na półkach księgarskich książka pióra generała Hoffmana, wybitnego znawcy nowoczesnej strategii i zarazem burzyciela legendy o wojennych talentach Hindenburga i Ludendorffa, która sprawę Tannenbergu poddaje surowej i złej krytyce.

Książka ta wydana nakładem Kulturpolitik nosi tytuł „Tannenberg, wie es wirklich war“. Na 94 stronach generał Hoffman w sposób rzeczowy, lecz bezwzględny demaskuje dyletantyzm niemieckiej głównej kwatery. Przedewszystkiem wylicza on błędy zasadnicze operacyjne pierwszych w wojnie światowej posunięć niemieckich, za którymi poszły następnie dalsze niezliczone pomyłki. Nazaprzeczalne choć przejęciowe sukcesy oręża pruskiego w wojnie światowej wyniknęły zdaniem Hoffmana nie tyle z dobrego dowództwa, ile z niezrównanej dzielności żołnierza.

Ważkie przygotowawcze operacje do rozgrywki na pojezierzu mazurskim przygotował usunięty wcześniej gen. Prittwitz, w czem Hindenburg i Ludendorff nie już nie zmienili. Do bajek zaliczyć wypada historię o długoletnich planach Hindenburga. Z drugiej strony rozkazy wydawane przez Ludendorffa już w toku bitwy, jak udowodnił Hoffmann były częściowo tak chybione, że zwycięstwo nie byłoby nigdy nastąpiło, gdyby nie fakt, iż poszczególne dowódcy korpusów uratowali sytuację przez nieposłuchanie tychże rozkazów.

W książce Hoffmanna znajdujemy nadto szereg szczegółów rzucających nowe światło na ocenę pierwszej bitwy nad Marną. Dotychczas w Niemczech winę klęski niemieckiej zwalano nie na złych dowódców, lecz na Reichstag, który w r. 1913 uniemożliwił utworzenie dwóch dalszych korpusów. Tymczasem Hoffmann dowodzi, iż niepowodzenie wnikło wskutek błędów taktycznych dowództwa niemieckiego, które w momencie decydującym wycofało na front wschodni z niedosyć silnego skrzydła prawego dwa pełne korpusy.

Uczyniono to mimo opinii naczelnego dowództwa na wschodzie, które dwukrotnie telefonowało, iż owe dwa korpusy nie są mu potrzebne. Lecz w głównej kwaterze sądzono już 26 sierpnia, iż rozstrzygnięcie na zachodzie nastąpiło, i że wobec tego można dowolnie dysponować siłami. W rezultacie skończyło się na tem, iż oba te korpusy, których tak brakło w decydujących momentach nad Marną, przepędziły czas rozstrzygnięcia w wagonach w podróży z frontu z chodniego na wschodni.

Książka Hoffmanna, stanowiąca prawdziwą sensację w dziedzinie niemieckiej literatury wojennej, otworzy zapewne oczy szerokich sfer niemieckich na istotny stan spraw „rewanzu za Grunwald“.

Gdy się polityka łączyła z erotyką.

KLEOPATRA — NAJPIĘKNIEJSZA WŁADCZYNI SWIATA.

uwiodła dwóch największych wodzów Rzymu.

Mumja władczyni Egiptu została sprowadzona do Paryża.

Od kilku dni bawi w Paryżu — Kleopatra. W jednej z wielkich sal biblioteki narodowej stoi metalowa trumna w której spoczywa mumja. Zaledwo większa niż dziesięcioletnie dziecko. Są to szczątki pośmiertne królowej Kleopatry.

Bezcenna ta mumja, przed kilku dniami została sprowadzona do Paryża. Jest ona własnością wielkiego muzeum w Kairze.

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że właśnie po tej słynnej uwodzicielce nie ma właściwie żadnych autentycznych relikwii. Dzieła historyczne kroniki, opiewające jej urok i jej życie pochodzą ze źródeł późniejszych, rzymskich i żydowskich.

Ironja losu zrządziła, że pomniki świętości z czasów panowania Kleopatry znikły bez śladu, gdy z okresów mniej świetnych licznie się zachowały. Istnieje szereg portretów i biustów królowej Hat Chepson, której nazwisko chyba znane jest tylko nielicznym fachowcom.

Dlatego też odnalezienie mumji Kleopatry i przewiezienie jej do Paryża wzbudziło takie zainteresowanie nie tylko w kołach naukowych, lecz również w szerokich warstwach inteligencji. Setki ciekawskich otacza w sal biblioteki paryskiej metalową trumnę w której za balsamowane jest najpiękniejsze ciało jakie przed niemal 2.000 lat wydała sta rożytność...

Kleopatra od dawien dawna budziła wielkie zainteresowanie nie tylko wśród historyków, lecz również wśród poetów. Autorzy klasyczni z Plutarchem na czele opisywali jej dzieje, jej żywot pełen romantycznych przygód i dramatycznego napięcia. Dwaj wlecy pisarze dramatyczni uczynili ją bohaterką swych utworów. Shakespeare i Bernard Shaw.

Kleopatra — podobnie jak Joanna d'Arc, jak Marja Stuart — zapłodniła wyobraźnię pisarzy dramatycznych.

Ta królowa Egiptu, która tak decydującą rolę odegrała w życiu dwóch wielkich wodzów rzymskich, Cezara i Antoniusza, niepokoiła wciąż fantazję genialnych odtworzycieli przeszłości. Kobieta ta stała się wprost legendarną postacią; ambicja zaś historyków szła właśnie w tym kierunku, aby z legendy, osnuwającej Kleopatę, wydobyć — prawdę historyczną.

Po alkoholu kolej na tytuń.

Amerykańskie propagatorki wstrzemięźliwości wypo-wiedziały wojnę papierosom i cygarom.

Amerykańskie propagatorki wstrzemięźliwości nie zadowolily się przeprowadzeniem prawa o zakazie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych w Stanach Zjednoczonych, wskutek którego wprawdzie znikły z ulic amerykańskich szynki, a wielkie browary, dystrylarnie i wytwórnie win przestały istnieć, ale za to powstały dziesiątki tysięcy potajemnych dystrylarni, wyrabiających alkohol bardziej trujący, niż dawniejszy podlegający kontroli.

Powierzchniowe to zwycięstwo zachęciło propagatorki wstrzemięźliwości do dalszego kroku. Po alkoholu ma przyjść kolej na tytuń.

Rozdoczęły więc propagandę na wiel-

Wielka królowa czy wielka kurtzana?

I oto właśnie pojawia się obszerne dzieło, poświęcone tej zagadkowej, napoly legendarnej, na poly historycznej Egipciance. Uczony angił, Artur Weigall w Kairze, wydał książkę, p. t. „Życie i czasy Kleopatry, królowej Egiptu“. Monarchia ta opiera się o studia archiwalne, jest rezultatem głębokich dociekań historycznych.

Sir Weigall przedewszystkiem unika błędów, jaki czynili niemal wszyscy, którzy przedtem zajmowali się losami Kleopatry: traktowali ją jako ukoronowaną kurtzanę, lubieżnicę i okrutnicę, podziwianą i ztlenawidzoną Circe na tronie Egiptu. Natomiast dla najnowszego monografisty jest ona, kobietą pełną gracji i uroku, kobietą wysoko umysłowo stojącą, zniewalającą wprost swym czarem najstojniejszych ludzi swego czasu.

Ojciec jej, król Ptolemeusz, był fizycznie i umysłowo jednostką słabą, bezwolną. Umizgał się do potężnego Rzymu, byle tylko dla siebie i swego potomstwa utrzymać tron egipski. W przeciwieństwie do niego jest Kleopatra dumną naturą: nie chce być wasalką Rzymu, lecz władczynią samodzielną, sprzymierzoną Imperatora rzymskiego. Dwa razy ten jej plan rozbija się. Cesar — ojciec jej syna Ptolemeusza Cezariona pada zamordowany przez spiskowców; Marek Antoni — ojciec dwójka jej dzieci — zostaje pokonany przez Oktawiana, późniejszego cesarza Augusta.

Był tacy, którzy całe jej życie ogładali przez pryzmat erotyki, we wszystkich jej postępkach wietrzyli motywy erotyczne. Inaczej na to zapatruje się ostatni jej historyk. Jako „spirytus movens“ w całej jej działalności upatruje nie zwykłą ambicję, która przeważnie posługiwała się bronią najwłaściwszą przepięknej kobiecie: sztuką uwodzenia mężczyzn.

Veni, vidi, vici!

Już pierwsze jej spotkanie z Juliuszem Cezarem jest pełne dramatyczne napięcia. Miała 21 lat, kiedy Cezar przybył do Egiptu. Kleopatra toczyła wtedy spór o władzę królewską ze stronnictwem swego małoletniego brata. Cezar wezwał rodzeństwo przed swój sąd.

Ale Kleopatra postanowiła przedtem rozmówić się w cztery oczy z wodzem rzymskim. Udała się do portu Aleksandrii, przeczekała aż noc zapadnie i kazała się w kufrze wyścielonym dywanami, zanieść do komnaty Cezara...

Tak się odbyło pierwsze jej rendez-vous z przyszłym ojcem jej dziecka... Ona to mogła o sobie powiedzieć: **veni, vidi, vici...** Cezar liczył wtedy już 54 lat, był po raz czwarty żonaty — i zakończył się z miejsca jak żak. Ze spór o tron egipski przesądził na rzecz Kleopatry, rzecz oczywista... Pozostał przez szereg miesięcy w Egipcie, odbył wspólną podróż wzdłuż Nilu u boku swej młodej towarzyski. I śniła sny o potędze, marzyła, jak to niebawem syn Cezara, wnuk „królów słońca“ złączy pod jednym berłem Wschód z Zachodem, panować będzie nad całym ówczesnym „orbi terrarum“, nad Tybrem i Nilem...

Czar, jaki wywierała na dyktatorze Rzymu, był tak wielki, że w rok potem, powołał ją do stolicy „imperium romanum“. W willi na prawym brzegu Tybru króluj Kleopatra, otoczona niebyswałym przepychem. Im bardziej nienawidził ją prawowita małżonka Cezara, Calpurnia — tem bardziej Ignie ku niej serce podstarzałego zdobywcy świata... Ale „idy marcowe“ krwawo kończą tę sielankę miłosną. Cezar pada zaszytym towanym; Kleopatra musi uciekać z Rzymu...

March Antoni uległ czarowi pięknej królowej.

I oto drugi rzymianin wchodzi w koło jej życia: Marek Antoni, najświetniejszy wódz po Cezarze. Kleopatra ma wtedy 27 rok życia, jest w zenicie swego kobiecego rozkwitu, jest dla swego ludu wcieleniem bogini Izis-Afrodyty.

Na przepyszny okręcie, otoczona niebyswałym przepychem udaje się do kwatery głównej Marka, do Tarsos... I również w tym drugim wypadku akcja polityczna dziwnie łączy się ze sprawą sercową.

Już wówczas stosunki Marka Antoniego do Oktawiana są napięte; rywalizacja obu przybiera coraz ostrzejsze formy. Marek Antoni chce pozyskać nie tylko najpiękniejszą kobietę, lecz również i potężną królową Egiptu. Eros i polityka złączyły Ptolemeuskę ze zwycięzcą z pod Filipi. Alians ten wy daje wspaniałe rezultaty. Marek Antoni panuje nad światem; Kleopatra ma władzę jakiej przedtem żadna kobieta nie posiadała. Syn jej Cezarion otrzymuje tytuł „króla królów“.

Ale twarda rzeczywistość nagle naweczy złudny gmach szczęścia. Bitwa pod Actium kładzie rozkosznej idylli. Pozostaje jedno tylko wyjście: śmierć! Śmierć obojga: Marka i Kleopatry. Dumny wódz rzymski umiera w jej ramionach... Testament jego, niebawem opublikowany, zarządza, by ciało jego spoczęło w Aleksandrii, na ziemi egipskiej. Nawet po śmierci nie chciał się rozłączyć z tą, która go pozbawiła władzy nad państwem rzymskim, ale wzamian uczyniła władcą serca swego...

Kiedy Oktawian odbywał w Rzymie pochód triumfalny na wysokiej żerdzi obnoszono obraz Kleopatry - Afrodyty. Ona sama spoczywała już obok ciała Marka Antoniusza... Otruła się. Legendy głosi, że na pierś złożyła sobie węża jadowitego, którego ukąszenie kres położyło jej życiu...

PODCZAS NIEDZIELNEJ WYCIECZKI



— Szkoda, żeśmy nie wzięli ze sobą rodziny naszych sąsiadów...

W SKLEPIE.



— Chleb zdrożał dziś znowu o 5 groszy...
— W takim razie poproszę o wczorajszy bochenek.

Człowiek — hjena

Odkopywał w nocy trupy, obdzierał je ze wszystkiego i zrabowane w ten sposób rzeczy i przedmioty za bezcen sprzedawał.

Lublin, 12 września.

Wielką sensację w całym powiecie lubelskim wywołało aresztowanie starszego osobnika, nazwiskiem Niedojadło. Ów Niedojadło, był sanitariusz wojskowy, a ostatnio — gospodarz wsi Dyleżki, gminy Bełżyce, od lat 4-eh zajmował się okradaniem nieboszczyków. Przy uprawianiu niecznego procedu-

ru, Niedojadło stosował metody następujące: posłyszawszy o skonie kogoś z bogatszych ludzi w okolicy, porzucał pracę i biegł na pogrzeb. Jeżeli zauważył, że na zmarłym znajdowały się rzeczy (ubranie, pierścionki i t. p.), posiadające jakąś wartość, odkopywał w nocy trupa, obdzierał go ze wszystkiego — do bielizny włącznie — i, zrabowane w ten sposób, przedmioty dnia następnego za bezcen sprzedawał.

O pochodzeniu przedmiotów nikt z kupujących włościł się nie dopytywał, a to dlatego, że były niezwykle tanie.

W ubiegłym tygodniu Niedojadło zakończył swą karierę złodziejską, dzięki niezwyklej wprost splotowi okoliczności.

Obrobawszy zmarłą na gruźlicę, niejaką pannę Nowakównę, nicpoń sprzedał jej suknię jednej ze swych sąsiadek.

Nabywczyni udała się do pobliskiego miasteczka Chodla do szwaczki Ciekotowej, proponując dokonanie odpowiednich poprawek.

Traf zrzuciła, że szwaczka Ciekotowa była siostrą zmarłej Nowakówny i wspomnianą suknię własnoręcznie szyła. W sukni tej zmarła była pochowana.

Ciekotowa dała znać do policji, która dokonała ekshumacji zwłok zmarłej, stwierdziła rabunek.

Aresztowany Niedojadło z całą perfidją przyznał się do zbrodni, wylęczając cały szereg cmentarzy i nazwiska zmarłych, których w przeciągu czterech lat odkopał, obdzierając do nitki.

Na wieść o aresztowaniu Niedojadły wśród licznej jego klienteli, zapanowała niezwykła konsternacja. Zaczęto znosić na posterunek policji całe stosy ubrań, sukni, obuwia i t. p. rzeczy — które jako własność nieboszczyków noddane będą zniszczeniu.

Ludność o całej historii opowiada dziwy.

Trick panny służącej. W podstępny sposób wyłudziła 150 zł.

Lódź, 13 września.

Do biura p. Feliksa Szczecińskiego, zamieszkałego przy ulicy Przejazd 15, zgłosiła się onegdaj jego służąca z kartką od żony, w której prosiła o wydanie okazielce 150 złotych.

P. Szczeciński nie podejrzewając oszustwa wręczył jej gotówkę.

Jakież go jednak ogarnęło zdziwienie, gdy przybywszy do domu dowiedział się, iż małżonka nie posyłała wcale służącej po pieniądze.

Sprytna służąca podrobiła kartkę z podpisem p. Szczecińskiej i zdobywszy w ten sposób gotówkę uciekła w niewiadomym kierunku.

O powyższem zawiadomiono policję, która poszukuje Heleny Moszczyk.

Tajemnicze łomoki jeszcze bardziej tajemnicze postacie.

Lódź, 13 września.

Wywiadowcy policji, przechodząc koło cmentarza żydowskiego przy ulicy Wesolej spostrzegli dwóch jakichś osobników z łomokami na plecach, którzy na ich widok przyśpieszyli kroku.

Ponieważ jęgotomście ci wydali się im podejrzani wywiadowcy rozkazali się im zatrzymać.

Nakaz ten wywołał jednak wręcz odwrotny skutek.

Nieznanomi porwali worki i puścili się biegiem, lecz wywiadowcy przyłapał ich po kilkuminutowej pogoni przy pomocy posterunkowych policji.

Sprowadzono ich do komisariatu, gdzie okazano się, iż byli to Władysław Krzewski i Wacław Nowacki.

W porzuconych przez nich łomokach znajdowały się rzeczy pochodzące z wyprawy złodziejskiej, której teren nie został jeszcze określony.

Rozłam w zw. oficerów rezerwy

doprowadzi do konsolidacji z warszawskim zw. rezerwistów

Lódź, 13 września.

W wyniku wyborów do zarządu związku oficerów rezerwy, które dały na wczorajszym posiedzeniu całkowitą większość grupie zwolenników Piłsudskiego, rozłam w łódzkiej organizacji związku oficerów rezerwy jest faktem dokonany.

Istnieje wobec tego możliwość, że nastąpi konsolidacja związku oficerów rezerwy z warszawskim związkiem rezerwistów.

Do ust nalano jej trucizny.

Aresztowanie potwornego zbira-mordercy.

Warszawa, 13 września.

Na Stawkach przed domem nr. 33 przechodnie znaleźli omdlałą kobietę. Po przewiezieniu do szpitala stwierdzono, że była otruta kwasem octowym.

Dzięki zabiegom lekarskim, odzyskała przytomność, a podczas badania policyjnego podała się za Marię Wojciechowską.

Oto, co zaszło: Wojciechowska zjawiała się wczoraj w mieszkaniu swego przyjaciela, Józefa Kucharskiego. Zastąpiła tam rywalkę, Kazimierę Borowską,

Tragedja suchotnika-sieroty. Na grobie rodziców przeciął sobie brzytwą żyły, uginając się pod brzemieniem okrutnego życia.

Pabjanice, 13 września.

Niewesołe było życie Jana Truskawskiego, zamieszkałego w Kalinku pod Rzgowem.

Od wczesnego dzieciństwa pozbawiony opieki rodziców, wychowywał się na łasce dalekich krewnych, którzy przyjęli go nie z dobrego serca lub przez wzgląd na pokrewieństwo, lecz, aby, przypadające Janowi po rodzicach kilkaset rubli, stały się ich własnością.

To też ledwie krótki czas, potrzebny dla załatwienia formalności związanych z przekazaniem depozytu pieniężnego na wuję, osierocony chłopiec pod obcym dachem przyżył we względnym spokoju. A później zaczęło się dla niego życie, pełne prześladowań i udręk. Już jako 12-letni chłopiec, zmuszony był do ciężkiej pracy nad siły.

Nic więc dziwnego, że z biegiem czasu odbiło się to na słabym organizmie Janka i — mając lat 18 zapadł na gruźlicę płuc. Ale bezlitosny wuj nie tylko, że nie pośpieszył mu z lekarską pomocą, lecz przez nieustanne maltretowanie resztek sił pozbawiał biednego sierotę.

Bitý przez wszystkich, pracował za dwóch, wzamian za co otrzymywał li-

che pożywienie — resztki ze stołu wujów, zniszczoną odzież po starszych kuzynach. Znowu minęło lat parę.

Wreszcie w znękaney duszy chorego chłopca zrodził się bunt. Z obawy przed brutalnością kuzynów długo tłumił go w sobie.

Aż ubiegłej niedzieli rankiem, widząc beznadziejność swej sytuacji, zdobył się na odwagę wyrażenia ostrego protestu. Nie dano mu nawet dokończyć. Zaraz przy pierwszych słowach rzucono się nań z pięściami i aż do utraty przytomności obito, skutkiem czego dostał płucnego krwotoku.

Ostatnie tragiczne przejścia przepełniły czarę życiowych goryczy. Z jednej strony trawiony przez nieuleczalną chorobę, z drugiej — gnębiony i bitý przez krewnych, powziął rozpaczliwą decyzję.

Przyszedłszy nieco do sił po skatowaniu go przez bestjałskich kuzynów, wziął brzytwę i wyszedł z mieszkania.

Udał się na cmentarz odległy o dwa kilometry i tu na grobie rodziców przez otwarcie żył położył kres resztkom tłącego w nim życia.

Znaleziono go martwym w parę godzin po wykonaniu tragicznej decyzji.

Smierć na śmigach wiatraku.

Zyciem przytłacił nierozsądny zakład.

Pabjanice, 13 września

Kolonja Romanów, gm. Rzgów, pow. łódzkiego stała się terenem strasznego wypadku, zaszłego w wyniku nierozsądnego zakładu.

15-letni Jan Kubuszewski, zamieszkały w wyz. wym. kolonji przy rodzicach, założył się z kolegami, że odbędzie powietrzną podróż na śmigłach wiatraka.

W wykonaniu tego nierozsądnego zakładu lekkomyślny chłopiec w gronie świadków udał się na pagórek, gdzie znajduje się wiatrak. Tu upatrzwszy odpowiedni moment,

oburącz chwycił za śmigę.

Wzniósł się w górę i po jednym obrocie bez szwanku zeskokczył na ziemię. Nieletni świadkowie tego niebezpiecznego eksperymentu nagrodzili go oklaskami.

Kubuszewski, wbity w ambicję dowodami uznania głupich, jak on sam rówieśników,

jeszcze raz pokusił się o zdobycie podziwu.

Tym razem jednak skończyło się to strasznym nieszczęściem. W chwili, gdy chłopiec ponownie ujął rękami za śmigę powiał wiatr, któremu niezdolne były postawić oporu jego wątłe siły.

Ręce siłą pędu oderwane zostały od śmigi i Kubuszewski

spadł na śmigę, znajdującą się niżej. Ta potężnym ciosem odepchnęła go na sąsiednią i — nieszczęsna ofiara swej lekkomyślności — kilkakrotnie przerzucony został między śmigami.

Tragicznemu owemu młyncowi towarzyszył okrzyk zgrozy, stojących u podnóża wiatraku kolegów, rozdzierający krzyk Kubuszewskiego

i trzask gruchotanych kości.

Wreszcie na ziemię spadło okrwawione i zmiażdżone ciało nieszczęsnego chłopca. O sile uderzeń ciała świadczy fakt, że pęrgła śmig w kilku miejscach uległy złamaniu.

Wypadek ten w całej okolicy wywarł wstrząsające wrażenie.

Z życia dziecięcego.

— Dlaczego babcia nosi okulary?

— Bo szkła te wszystko powiększają.

— To niech mi babcia ukraje placka bez okularów.

Tragiczny finał bójki.

Przyjaciel zamordował przyjaciela

Pabjanice, 13 września.

Do Stanisława Stasiaka przyszedł w odwiedziny dobry jego znajomy Józef Wilczek (Marjańska 2). Ponieważ dawno się już nie widzieli, Stasiak ucieszony niezmiernie odwiedzinami poczęstował go wódka.

Poczem podchmieleni pokłócili się z sobą.

Wywiązała się zaciekła bójka w rezultacie której Wilczek powalił Stasiaka na podłogę i wybiegł na ulicę.

S., opanowany wściekłością uzbrowił się w nóż, wyruszył w ślad za nim.

Gdy dopadł go na ulicy, wywiązała się znowu bójka podczas której Stasiak zadał przyjacielowi cios nożem. Wilczek ugodzony w pierś padł na bruk, zalewając się krwią i wyzioną ducha przed przybyciem lekarza.

Mordercę aresztowano.

Trujące mięso

Pięć osób zatrutych.

Lódź, 13 września.

W dniu wczorajszym wydarzył się w Łodzi wypadek zatrucia pięciu osób nieświeżym mięsem.

Opatowscy, zamieszkał przy ulicy Kamiennej 5, po spożyciu mięsnej kolacji poczuł natychmiast tak dotkliwie bóle w żołądku, iż zalewano na pomoc sąsiadów, którzy z kolei zawiadomili pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdziwszy zatrucie mięsem udzielił pięciu delikwentom pomocy.

O wypadku tym zawiadomiono później dotychczas nie udało się jeszcze ustalić, gdzie zostało zakupione trujące mięso.

Z ROZMYŚLAŃ PIJAKA.



— Wódka gubi naród, lecz pojedynczemu człowiekowi robi bardzo dobrze...



Fidrygałki.

Pewien bardzo uczony, a nudny profesor miewał zazwyczaj nielicznych słuchaczy. Pewnego dnia zjawili się tylko jeden słuchacz. Profesor bardzo długo i szeroko przedstawiał mu piękno filozofii greckiej, w końcu zaś podziękował za pilność i zapytał o nazwisko.

— Moje nazwisko? — odrzekł zdziwiony słuchacz — pan profesor zna mnie napewno... Jestem przecież do rozkazem, który wozu pana tu codziennie i zawsze zostaje do końca wykładu w sali, by odwiedzić pana profesora z protestem do domu...

Inspektor przychodzi na lekcję i pyta ucznia:

— Ile jest razem 3 i 4.

Uczeń milczy.

— Cóż to znaczy, panie profesorze? — pyta inspektor.

— Trafili pan przypadkowo na najgłupszego w klasie — odrzekł nauczyciel. — Nie myśli on o niczym prócz kry w sześćdziesiąt sześć. Przed chwilą do piero odebrałem mu karty.

— Daj no pan te karty!

Inspektor wybrał z talii króla klerowego.

— Ile się liczy ta karta? — zapytał.

— Cztery! — odpowiada szybko uczeń.

— A ta? — pyta dalej inspektor, pokazując damę kierową.

— Trzy.

— Dobrze. Ile to będzie razem?

— Siedem!

— Zle! — denerwuje się inspektor.

— To jest dwudziestka! Nie umiesz grać! Siadaj, durniu!..

Jeden z łódzkich lekarzy opowiadał mi:

— Lekarz powinien być przede wszystkim psychologiem. Dla wprawy zabieram zawsze idąc w odwiedzinach do moich pacjentów, jakiegoś młodego studenta medycyny. Pewnego razu rzekłem chorej damie, że nie powinna jeść tyle czekolady. Gdyśmy wyszli, student zapytał, skąd poznałem, że chora jada czekoladę. Odparłem, że pod łóżkiem zauważyłem pudełko od czekolady.

Nazajutrz odwiedziłem z tysiącami studentem inną chorą damę. Po badaniu zauważył student:

— Nie powinna pani nadużywać jazdy autem.

Na ulicy zapytałem młodzieńca, skąd wie, że ta dama jeździ autem.

— Zajrzałem również pod łóżko i ujrzałem tam szofera! — odparł spokojnie student.

Zebrał — Kuku.

Zab mamuta z przed 20,000 lat.

Pewien archeolog wiedeński wykopał w pobliżu miejscowości Willendorf ząb mamuta, z wyrzeźbioną na nim niezręcznie figurą.

Naukowo stwierdzono, że wykopalisko to pochodzi z ostatniej epoki lodowej, czyli co najmniej z przed 20,000 lat.

Rzeźba znaleziona w Austrii jest więc siedem razy starsza od grobowca Tutankamena.

Tragiczna śmierć pijanego wieśniaka.

Poniosły go konie, spłoszone przez piorun i rozstrzaskał mu głowę o drzewo.

Jan Kołatek, zamieszkały we wsi Sykadło, pow. Kaliskiego, po kilkugodzinnym pobycie w mieście, powracał szosą do domu. Zasnął w pewnym momencie na wozie. Spowodowane to zostało nietyle zmęczeniem, ile nadużyciem trunków, poprzedzającym powrót wieśniaka.

Pijany chłop spał, a konie puszczone samopas wlokły się noga za nogą. W międzyczasie, pogodnie dotychczas niebo, przysłoniły chmury. Zerwał się wiatr

i poczęło się błyskać. Raz po raz rozlegały się grzmoty. Ale pijany wieśniak, nie wiedząc o niczym, spał spokojnie na wozie. Wjechało właśnie w las, rosnący przy szosie.

Oślepiające światło błyskawicy nagle rozproszyło mroki, powietrzem wstrząsnął huk i piorun spadł tuż przed zaprzęgiem. Przerazone konie gwałtownie poderwały wóz i skrzyły w bok. Następnie, przekroczywszy rów, w pełnym cwale wpadły do lasu. Dopiero

gwałtowne wstrząsy wozu, obijanego o pnie drzew i korzenie, rozbudziły śpiącego Kołatka.

Zrozumiawszy w lot niebezpieczeństwo, wieśniak wychylił się z wozu, by pochwycić lejce. To właśnie stało się bezpośrednią przyczyną nieszczęścia. Napotkawszy na drzewo, konie niespodzianie wskoczyły w bok, skutkiem czego wóz otarł się o niebezpieczną przeszkodę, a Kołatek z wielkim impetem uderzył w nią głową. Skutki uderzenia były okropne: na dno wozu padł z roztrzaskaną czaszką.

Nazajutrz, gajowy obchodzący swój rejon dokonał strasznego odkrycia. W gąszczy leśnym ujrzał konie z wozem, na którym w kałuży krwi leżały zesztyniałe zwłoki jakiegoś mężczyzny. Nie trudno było się domyśleć, co spowodowało tragiczną śmierć nieszczęśliwego. W nieboszczyku rozpoznano Jana Kołatka, który pijany sen przypłacił życiem, osierociwszy w ten sposób żonę i czworo nieletniego drobiazgu.

Zwyrodniały parobek zgwałcił 13-letnią dziewczynę

Ojciec ofiary chciał zabić zbrodniarza.

We wsi Sromotka pow. Łaskiego zamieszkuje bogaty gospodarz, Wincenty Milczarek. Milczarek jest ojcem 13-letniej córki, Stefani. Dziewczynka, doszedszy do pewnego wieku, jak to się praktykuje po wsiach, używana była przez ojca do wyręki w różnych zatrudnieniach, związanych z pracą na roli. Ostatnio dozorowała pasącego się bydło.

W lecie bydło pasiono na ogólnym pastwisku. Lecz po dokonaniu sprzętu każdy gospodarz oddzielnie wyganiał swoje bydło na rżyska. Tak było i u Milczarka. Krowy jego pasły się na własnych gruntach odległych o 1 i pół kilometra od wioski.

Przed paru dniami Milczarkówna, gnając bydło z pastwiska, o zmroku powracała do domu. W pewnym momencie podszedł do niej, zamieszkały w tejże wsi Antoni Kotnowski. Kotnowski wszczął rozmowę z dziewczynką. Aż w miejscu, gdzie wyniosłość gruntu prze-

chodzi nagle w kotłinę, otoczoną zewsząd pagórkami, parobczak nagle rzucił się na dziewczynę, a przewróciwszy ją na ziemię, począł z niej zdierać sukienki.

Niejasno zdając sobie sprawę z celu brutalnej napaści, w przypuszczeniu, że Kotnowski chce ją bić, Milczarkówna wszczęła przeraźliwy alarm. Lecz silna dłoń parobka przygniotła jej usta, krzyk włączając do gardła. Zanim dziewczynka zdołała zorientować się w sytuacji, ohydny gwałt został już dokonany. Nasyćwszy swą zbrodniczą namiętność, Kotnowski oddalił się śpiesznie.

A Milczarkówna, rzewnie płacząc zboleła dowlekała się do zagrody ojca, gdzie opowiedziała o swoim nieszczęściu. Tragiczna opowieść córki na ojcu wywarła strasne wrażenie. Chciał on bieć, by zabić zbrodniarza. Lecz przeszkodzili mu w tem domownicy.

Zwyrodniały parobek zbiegł przed karzącą dłoń sprawiedliwości.

Katastrofa podczas manewrów lotniczych.

Nowo wynalezione spadochrony odmówiły posłuszeństwa i lotnicy ponieśli śmierć.

W ramach jesiennych manewrów floty i armji szwedzkiej, zainscenizowano także walkę w powietrzu. Miał to być napad dwu lotników na Stockholmu. Obaj lotnicy wykonali przepisane ćwiczenia a potem mieli spuścić się spadochronem na ziemię dla wypróbowania nowo skonstruowanego spadochronu szwedzkiego wynalazku.

Ćwiczeniom tym przyspitywała się wielotysięczna publiczność.

Pierwszy zeskoczył ze swego aeroplanu porucznik-lotnik Fiumut. Spadochron otworzył się tylko częściowo, a potem zwinął się szybko i zamienił jakby w długą szlauchę gumową. Młody lotnik runął na dach jakiegoś domu, a z dachu na bruk.

Jeszcze nie ochłonęła publiczność z przerażenia po tym wypadku, gdy już ujrzano, jak drugi lotnik szykuje się do skoku. Kapitan Thelenberg, znajdował

się wysoko w chwili, kiedy runął porucznik Fiumut i nie zdając sobie z tego sprawy że spadochrony są wadliwe rozpiął swój spadochron i powierzył mu się.

I on runął z wysokości w dół z roztrzaskanymi członkami.

Wśród widzów powstała panika. Wiele kobiet zemdlało, inne dostały histerycznego napadu. Ale i mężczyźni świadkowie tej katastrofy płakali. Nawet w oczach osiwiiałych oficerów zabłyśły łzy.

Rozgoryczenie przeciwko wynalazcy tych nowych spadochronów jest olbrzymie.

Władze wojskowe ogłosiły, że spuszczenie się na spadochronach nie było objęte programem manewrów, i że ćwiczenia te wykonali por. Fiumut i kapitan Thelenberg z własnej ochoty.

Krwawa „pogawędka małżeńska”.

Mąż ciężko ranny przez żonę.

Pabjanice, 13 września.

Wczoraj w godzinach wieczornych lokatorzy jednego z domów przy ul. Warszawskiej zaalarmowani zostali piekielnymi wrzaskami. To w mieszkaniu Jana Cichockiego odbywała się „pogawędka małżeńska”.

W rezultacie tych codziennych niemal „pogawędek” żona Cichockiego zwykle świeciła nowymi sińcami. To też tym razem postanowiła za wszelką cenę dotkliwych argumentów męzkowskich uniknąć.

Gdy Cichocki swoim zwyczajem usiłował ją pochwycić za włosy, umknęła

mu i porwawszy ze stołu kuchenny nóż, rzuciła się jak furja na męża. Na widok noża błyszczącego w rękach rozwścieczonej żony, Cichocki zwątpił o sobie. Zachwiał się i zawahał. Wystarczyło to, by otrzymał potężne pchnięcie w pierś, którego powaliło na ziemię. Dopiero na widok krwi oprzytomniała, oszalała z gniewu kobieta.

Z krzykiem przerażenia wybiegła z mieszkania, by wezwać do ranionego po mocy. — Przybył lekarz i opatrzył awanturniczego małżonka. Odnosił on ciężką ranę piersi, wymagającą dłuższej kuracji.

15 skrępowanych kobiet pod zbożem.

Dzielny agent odebrał łup handlarzom żywym towarem.

Niedawno władze portowe w Galacu otrzymały wiadomość, iż zawinie do portu statek „Danae” lub „Polux”, który przewozi niedozwolony ładunek, ukryty pod pokładem. Jednocześnie władze dowiedziały się, że statek ten zmienia często nazwę.

Kilku agentów tajnych, rekrutujących się ze starych wilków morskich, zwróciło baczna uwagę na dokumenty okrętowe. Po paru dniach zawinął do portu statek „Izmaila”, wiozący z Turu Smerin ładunek zboża, przeznaczony dla Trapezundu. Po przeprowadzeniu rewizji okazało się na razie, że jest on rzeczywiście naladowany zbożem i dokumenty ma w porządku.

Niemniej jednak agent Mosoin udał się powtórnie na statek i zbadał ilość kajut, później z brzegu policzył ilość okienek kajutowych. Rachunek nie zgadzał się. Wobec tego wezwał komisję portową, udał się z nią na statek i kazał w pewnym miejscu rozkopać stertę zbożową. Wtedy tajemnica wykryła się. Z pod zboża ukazały się drzwi, prowadzące do niewielkiej kajuty, opatrzonej jednym oknem.

Po wyrąbaniu drzwi na dnie ujrzano 15 skrępowanych młodych kobiet, które były łupem handlarza żywym towarem Zimicza, znanego przemytnika. Kobiety przeznaczone były do Trapezundu, o czym poinformował władze portowe kapitan statku. Okazało się dalej, że Zimicz został zabit, a współnicy jego donieśli władzom rumuńskim o zbrodni. „Towar” był sprowadzony z Węgier, Jugosławji, Rumunii i Polski.

Władze portowe skonfiskowały statek, kobiety odzyskały wolność, a kapitan wraz z załogą został uwięziony.

146

stuletnich starców.

Według danych dorocznego spisu ludności, dokonanego we Włoszech, żyje tam obecnie 146 osób, obojej płci, liczących więcej niż po sto lat życia.

Spis z 1914 r. wykazywał tylko 116 osób takich.

Najstarszym Włochem jest wieśniak mieszkający pod Sestri, w Ligurji, liczący dzisiaj lat 120. Zaznaczyć przytem należy, iż Ligurja posiada najwięcej, a Sardynja najmniej starców stuletnich.

W Rzymie żyje ośmiu starców takich

Wielki przemysłowiec genewski fabrykował filmy pornogra- ficzne.

Do konsorcjum jego należą wybitni bankierzy światowi.

Wieczorną porą na bulwarach paryskich można zauważyć przyzwyczajonych panów, którzy podchodzą do cudzoziemców, zdradzających zamożność i proponują im pokazanie różnych specjalności, których zwykły śmiertelnik nie może oglądać z braku odpowiednich funduszy i nieznaności adresów lokali kryjących owe osobliwości.

W wielu wypadkach jest to najwyczałniejsze naciąganie i naiwny cudzoziemiec, który sobie obiecywał, iż ujrzy Istinę Sodomę i Gomorę, widzi po niewczasie, iż został wzięty na kawał i za kilkaset franków ujrzał rzeczy bynajmniej nieciekawe, w rodzaju lekko ubranych dziewczyn w podeszłym wieku.

Zdarza się jednak, iż tajemniczy ci-cerone zaprowadzi cudzoziemca do lokalu, gdzie odbywają się rzeczy, których w żadnym kraju nie można pokazywać publicznie.

Jedną ze specjalności są eleganckie lokale, gdzie w wielkim salonie, mogącym pomieścić kilkadziesiąt osób wyświatlane są filmy erotyczne, w których cały flirt i romans ogranicza się wyłącznie do funkcji fizjologicznych. Filmy te, grane przez młodych ludzi o-bojga, zazwyczaj bardzo przystojnych stoją na wysokim stopniu wykonania technicznego i pod tym względem nie pozostawiają nic do życzenia.

Salony takie utrzymują pewną ilość młodych osób męskich i żeńskich, które bardzo chętnie ofiarowują się gościom do powtórzenia tego, co przed chwilą można było oglądać na ekranie.

Policja paryska, która w ostatnich czasach zabrała się do „prześladowa-

nia” różnych lokali gdzie można było kosztować, za bardzo wielką opłatą, zakazanych policyjnie owoców, postanowiła położyć rękę i na owych „kinoteatrach artystycznych”.

Komisarz policji, któremu przydzielono sprawę, nadał sobie wygląd amerykański i pozwolił jednemu z „naganiaczy” zaprowadzić się do „salonu” tuż w bezpośrednim sąsiedztwie Opery.

W ślad za nim postępowało dyskretnie kilku agentów policyjnych i w ten sposób w pół godziny później w chwili najbardziej zajmującej przedstawienie zostało przerwane, z publiczności spisano protokół, właściciela aresztowano, a filmy przewieziono na prefekturę.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że filmy owe przychodzą do Paryża z Niemiec, ale wyrabiane są w Genewie, w wytwórni pewnego młodego człowieka, który w mieście cieszy się opinią bardzo spokojnego i szanowanego obywatela.

Policja szwajcarska zaprowadzona na trop, wykryła, że filmy owe rozchodzą się w niezliczonej ilości egzemplarzy po całym świecie, przechodząc przez Niemcy, gdzie w innej wytwórni dorabiają do nich napisy w kilku językach.

Właściciel wytwórni genewskiej jest podobno w rzeczywistości jedynie dyrektorem całego przedsiębiorstwa, zaś jego istotnymi właścicielami jest kilka osobistości z wysokiego świata finansowego o znanych na cały świat nazwiskach i mających swoje banki w licznych krajach europejskich, w Ameryce i Azji lub też zajmujących wysokie stanowiska.

Trzy korce złota zakopane w ogrodzie. Mąż okrada żonę i staje przed sądem.

Wyższy sąd londyński rozważał przed kilku dniami sprawę mrs. Mary Scales, która rościła sobie słuszną pretenzję do swego małżonka, iż bez jej pozwolenia wykopał w ogrodzie 300 kg złota.

Zakopana je tam pani Scales, nie dowierając bankom i bojąc się złodziei którzy oddawna podobno krążyli wokół jej domu, wypatrując, gdzie chowa pieniądze.

Pani Scales jest zawodową wróżką i kabalarka, ponadto utrzymuje w Londynie „Salon piękności”, do którego garną się kobiety w nadziei zachowania wiecznej młodości.

Wróżkad ziała podobno cuda, bo kobiety, polecające się jej opiecz, są zawsze młode i urocze.

Nic więc dziwnego, iż taka czarodziejka mogła posiadać trzy korce złota w gotówce.

Czy wolno się żenić 90-letniemu starcowi.

Przed arcybiskupem Sarajewa stanął 90-letni starzec nazwiskiem Mikołaj Popowicz ze skargą na swego proboszcza, który nie chciał mu dać ślubu.

— Niema takiego prawa — twierdził oskarżyciel — aby człowiekowi „pełnoletniemu” zabraniać małżeństwa.

Arcybiskup wysłuchał skargi i zapytał o szczegóły, dotyczące narzeczonej. — Liczy ona 22 lata, jest córką bo-

gatego rolnika i żyć bez siebie nie możemy — brzmiała odpowiedź.

Ku wielkiemu oburzeniu starca, arcybiskup przyznał proboszczowi rację i na ślub nie pozwolił.

Popowicz nie dał jednak za wygraną i zapowiedział arcybiskupowi, iż wnie- sie na niego skargę do Ojca świętego. Nie myśli bowiem umierać i będzie żył co najmniej jeszcze lat 50.

59) **JERZY BOLSKI.**

PALAC

6-ciu duchów

Nazajutrz Zośka udała się do pałacu Sylwina.

Błaszczyk ubrał ją odpowiednio i sam pojechał z nią autem w stronę Górnego Rynku.

Po drodze dawał jej ostatnie polecenia.

— Pamiętaj... Zapytasz najpierw o szofera... Mnie nie znasz... Słyszysz?... Ani słowa...

— Wiem...

— Z Józefową nie wdawaj się w żadne dyskusje... Ona jest jedyną zaufaną osobą Sylwina... Ostrożność nigdy nie zawadzi... Staraj się pozyskać zaufanie Sylwina... To jest najgłówniejsze...

— Dobrze...

— W odpowiedniej chwili dasz nam znać... Co wieczór koło godziny szóstej

będę się przechadzał przed pałacem... Rzucisz kartkę z okna, albo wyjdiesz na chwilę, zobaczysz jak będzie lepiej... Rozumiesz?...

— Rozumiem... Rozumiem...

Na rogu auto zatrzymało się.

— No, Zośka, niech cię Bóg prowadzi... Pamiętaj, że od ciebie zależy cały nasz plan... Poczekaj, ucałuję cię na pożegnanie...

Przytrzymał ją do siebie, a ona założyła mu ręce na szyję i szepnęła ci-chutko:

— Pa, Janeczku, pa...

Wyskoczyła z auta. Błaszczyk długo patrzył za nią, aż znikła na skrajce ulicy.

Kazał szoferowi wrócić do miasta.

Zośka zapukała nieśmiało do bramy pałacu. Nikt nie odpowiadał. Nacisnęła dzwonek. Za bramą rozległy się powolne kroki.

— Kto tam...

— Proszę otworzyć...

Józefowa otworzyła bramę.

— Czy jest szofer?...

— Tu szofera niema...

— Czy wyszedł?...

— Niema go wcale... Wyjechał i już

nie wróci...

— A pan doktor jest?...

— Panienska chce się z panem Sylwinem zobaczyć?...

— Tak...

— Na górce... Pierwsze piętro... Na

prawo...

Zośka weszła na górę. Zapukała do drzwi.

— Proszę...

Weszła. Sylwin siedział przy biurku pisząc jakieś listy.

— Proszę... proszę... Niech pani siada... — zapraszał uprzejmie Sylwin —

czem mogę pani służyć?...

— Właściwie... Chciałam prosić o za-

jęcie... Jestem bez pracy... Znałam pań-

skiego szofera... Myślałam, że on mi po-

może...

— Panienska jest bez pracy?... A co

panienka umie?...

— No niby wszystko... Byłam gospo-

dynią... Mogę przedstawić referencje...

Sylwin zmierzył ją wzrokiem.

— Pani kłamie! — krzyknął nagle,

podnosząc się z krzesła. To jest bezczel-

ne kłamstwo!... Już ja was znam!...

Proszę się w tej chwili przyznać!... Zna

pani Błaszcyka?...

Zośka zbladła.

— Kogo?... Błaszcyka?... Pierwszy

raz słyszę to nazwisko... Błaszczyk?...

Nie wiem... nie wiem...

Sylwin uśmiechnął się...

— Sądziacie, że nie potrafię dać sobie

z wami rady, co?... Zobaczymy...

Spojrzał na Zośkę raz jeszcze i do-

dał po chwili:

— Dobrze... Zatrzymuję panią... Ro-

botę wskaże pani odźwiernia... Może pa-

ni zostać...

I w głowie miał już w tej chwili go-

towy cały plan: Zdawało mu się, że

przez nią zdoła ściągnąć do pałacu Bła-

szczyka, a wówczas...

(D. c. n.)



W Londynie odbyły się wielkie demonstracje feministyczne, w których wzięły udział sufrażystki z całego świata.

Chiny dla Chińczyków

Walki domowe to wojna o wyzwolenie Chin z niewoli politycznej i ekonomicznej.

Kocioł chiński wrze. Z powodu nazwisk kandydatów, z kłębowa intryg-europejsko-japońsko-amerykańskich wyłania się jednak coraz jaskrawiej hasło gnębionych bratobójczymi walkami Chin — „Precz z obcymi”, „Chiny dla Chińczyków”.

Chiny długo broniły się i zamykały przed Europą. Dopiero w r. 1824 po raz pierwszy otworzono dla handlu europejskiego 5 portów. Z okazji tej natychmiast skorzystali Anglicy i usadowili się na wysepce Hong-Kong, w pobliżu Kantonu.

W latach 1875 — 1860 odbyła się wielka karna wyprawa europejska na Chiny z powodu zamordowania misjonarzy chrześcijańskich. Wynikiem tej wyprawy były nowe zdobycze gospodarcze Europy. Otwarto kilkanaście stacji handlowych. Dalsze koncesje wydarło Chińczykom po wojnie francusko-chińskiej z r. 1885.

Upłynęło zaledwie 10 lat i nowa wojna wybuchła na ziemi chińskiej. Tym razem sięgnął już po ziemię chińską sąsiad japoński i zajął Koreę i Port-Artura.

Powodzenie japońskie spowodowało interwencję Rosji, Francji i Niemiec. Po długich targach podzielono się zdobyczą: Rosja zyskała Port-Artura, Niemcy wysepkę Kiau-Czau, Francja bazę około Tonkinu, Anglja wysepkę Wei-Hai-Wei naprzeciw Portu Artura.

Wybito więc w murze chińskim nowe drzwi, przez które towary i wpływ europejskie coraz swobodniej przenikały. Wybuchł bunt przeciwko przybyszom. Polała się krew chrześcijan, zamordowano posła niemieckiego w Pekinie.

Wówczas przeciwko powstaniu bokserów państwa europejskie zorganizowały w r. 1900 ekspedycję karną, która zdobyła Pekin. Rodzina cesarska uciekła. Chiny upokorzyły się, a członek cesarskiego domu chińskiego przyjechał do Berlina, aby przeprosić cesarza Wilhel-

ma. Olbrzymi 440-miljonowy naród o odmiennej, ale odwiecznej kulturze padł do nóg zwycięskiej Europie.

Przyszedł rok 1904 — 5. Zwycięstwo japońskie nad olbrzymią i potężną Rosją, prądy wolnościowe w państwie miłkła wywołały wśród patriotów chińskich nowe nadzieje.

Partja republikańska poczęła rosnąć w siły, wybuchła rewolucja. Cesarstwo przestało istnieć, a w roku 1911 Sun-Jat-Sena zostaje obrany prezydentem.

Dom cesarski zrzuca się władzy, przekazując ją Juan-Czi-Kajowi, któremu Sun-Jat-Sen dobrowolnie ustępuje w r. 1912.

Zwołany parlament do Pekinu odrazu wpada w konflikt z absolutystycznym Juan-Czi-Kajem, w rezultacie czego wybucha powstanie. Prezydent - dyktator tłumy je krwawo, musi jednak na dać państwu konstytucję.

Stosunki się ustalają, wszystkie państwa świata uznają Juan-Czi-Kaja za prawowitego prezydenta.

W r. 1916 umiera prezydent Juan-Czi-Kaj i od tego czasu rozpoczyna się

w Chinach długi okres zamieszek i rewolucji.

Chińczycy coraz bardziej się europeizują, to zaś na polu politycznym wytwarza nowe potrzeby. Walki o władzę wykorzystują państwa o wielkiej ekspansji gospodarczej. Rozpoczyna się gra na generałów. Złoto europejskie, japońskie i amerykańskie płynie coraz szerszą strugą.

W ostatnich latach żywy udział w tej grze interesów europejsko-amerykańskich przy pomocy krwi chińskiej biorą sowieci. Szczęście Sowietom sprzyja, gdyż „ich” generał Feng po długich, krwawych bratobójczych walkach osiągnął najwyższe powodzenie.

Mylą się ci wszyscy jednak, którzy traktują gen. Fenga, jako „chińskiego bolszewika”. W walce o władzę każdy sprzymierzeniec jest dobry. Gen. Feng wykorzystuje pomoc sowiecką dla własnych, nacjonalistycznych celów.

Ktokolwiek z generałów chińskich zwycięży, jedno jest pewne — Chiny będą dla Chińczyków.

Zniesienie niewolnictwa w Nepalu.

Większość właścicieli niewolników nie żądała odszkodowania

W znajdującym się w Indiach wschodnich i graniczącym z Tybetem, państwie Nepalu, zniesiono, jak donoszą z Allahabadu, ostatecznie dopiero teraz niewolnictwo.

Reforma ta nastąpiła drogą wykupu, przyczem cena średnia płacona przez rząd państwa za każdego wykupionego niewolnika wynosiła 70 rupji (105 szylingów).

Ogółem rząd Nepalu wydał na ten cel 3.670.000 rupji (275.250 funt. szterl.), ale zato 51.782 niewolników stało się ludźmi wolnymi.

Regent Nepalu, pierwszy minister, sir Czandra Szumszir Dżung, dopełnił w ten sposób obietnicy, danej światu

przed siedmiu laty i urzeczywistnił marzenie swego życia. Niedawno regent obchodził 64-tą rocznicę urodzin.

Usamowolnieni niewolnicy otrzymują działki gruntu w górach, gdzie rozpoczęto już pracę oczyszczania z dżungli terenu na ten cel przeznaczono.

Dodać należy, że z liczby 15.719 właścicieli niewolników w Nepalu, tylko 467 oświadczyło się za utrzymaniem niewolnictwa, natomiast w odpowiedzi na odezwę regenta, zapowiadającą zniesienie niewolnictwa, będącego ciężkim grzechem wobec Boga, 1.281 właścicieli niewolników uwolniło niewolników swoich, nie żądając odszkodowania.

Semici wynalazcami sztuki wojennej i praojcami strategii.

Generał austriacki Juljusz Beran wydał przed kilku dniami książkę, która udowodnia, iż nikt inny tylko semici są wynalazcami sztuki wojennej i słusznie nazwać ich można praojcami nowożytnej strategii.

Podczas gdy ludy aryjskie bezładnie napadały na nieprzyjaciół i biły się jak kto umiał, Assyryjczycy podzielili swych żołnierzy według rodzajów broni stwarzając oddziały kawalerji, żołnierzy ciężkozbrojnych i łuczników.

Babilończycy byli mistrzami sztuki fortyfikacyjnej, a grzy Babilonu świadczą, iż była to forteca najsilniejsza w starożytności.

Fenicjanie pierwsi wybudowali flotę wojenną a Hannibal zasłynął jako jeden z najznakomitszych wodzów świata, stwarzając tak zwany szyk ruchomy, który rozbijał żelazne szeregi rzymskie.

Żydzi byli też znakomitymi strategami.

Przejście przez morze Czerwone w czasie ataku nieprzyjaciół jest pierwszo-rzędnym czynem wojskowym, jakiego nie znają późniejsze wieki.

Wodzowie rzymscy twierdzili, iż zdobycie Jeruzolimy było jednym z najtrudniejszych zadań jakie miała do wykonania armja rzymska. Męstwo zaś Ma chabeuszów dobrze jest znane z Biblii. Intendenturę podnieśli też Żydzi do nieznanej przedtem i długo potem doskonałości.

Magazyny w Egipcie założone przez Józefa świadczą o jego geniuszu inżynierskim, który ochronił kraj od ruiny.

Zjazd lekarski w Krynicy.

Kraków, 12 września.

W dniach 14 i 15 b. m. odbędzie się w Krynicy pierwszy zjazd lekarski, urządzony staraniem miejscowego stowarzyszenia lekarskiego. W dniu 14 b. m. o godz. 10 i pół po nabożeństwie, celebrowanym przez ks. biskupa Walegę, nastąpi poświęcenie nowych łazienek, w obecności członków rządu, licznych posłów i senatorów, przedstawicieli świata lekarskiego, prasy i gości. O godz. 18-ej nastąpi otwarcie zjazdu lekarskiego w sali balowej domu zdrowotnego, poczem nastąpi przemówienia i referaty. O godz. 22-ej odbędzie się bal lekarski. Dnia 15 b. m. po zwiedzeniu zakładu przez uczestników zjazdu i wygłoszeniu kilku referatów na temat chorób sercowych, nastąpi zamknięcie zjazdu. Liczba uczestników, dotychczas zgłoszonych, wynosi 100 osób.



Walki o mistrzostwo Polski.

Warta—Turyści 4:1 (2:0).

Zasłużone zwycięstwo poznańskiej drużyny

Łódź, 13 września.

Z niebywałym napięciem oczekiwanego spotkania powyższych drużyn zakończyło się niespodziewana, lecz naogół sądząc, zupełnie zasłużona, klęska mistrza Łodzi.

Około 6.000 widzów zaległo (ponieważ do odpowiedniego stania, lub siedzenia brakło miejsca) — widownię na boisku W.K.S., części z których zachowanie się nie podobna jest na tem miejscu scharakteryzować. Kwestja ta należy do czasu..., który swoje z pewnością zrobi.

Do gry Turyści wystąpili w podanym przez nas w sobotnim numerze „Expressu” składzie, zaś „Warta” stanęła do... walki w swym składzie reprezentacyjnym:

Fontowicz — bramka; Flieger, Olaszewski — obrona; Wojciechowski, Kosicki, Spojda — pomoc; Niziński, Przybysz, Staliński, Śmiglak, Dabert — atak.

Grę zaczynają Turyści pod wiatr. Warta już na samym początku udowadnia, że dla niej żadna gra nie istnieje — o punkty trzeba walczyć! I taki też przebieg dyktuje ona swemu przeciwnikowi, który wykazuje kompletną zniechęcałość.

Ponieważ w drużynie Turystów jedynym bojowcem na boisku był Olek Kubik, reszta zaś czekała na jakieś „zmiłowanie”, które od początku aż do końca zawodów nie zjawilo się.

I tak: bramkarz Turystów mógł więcej obronić, lecz był zbyt obciążony, aby odeń można było więcej wymagać. W obronie Kahl, prawie, że nie istniał; pomoc, — prócz Kahana, który dał naprawdę wszystko ze siebie — zawiodła. Zaś napad, nie potrafił ani minuty zatrzymać piłki, aby dać tyłom tak niezbędne wytchnienie.

Jednym słowem, Turyści sądzili widocznie, że mecz ten uda się wygrać i tak też większość drużyny naszego mistrza, a przede wszystkim Hermans, Wieliszek, Hinc, Kahl i inni pracowała.

Zalet u naszej mistrzowskiej drużyny, prócz zniechęcałości, co bynajmniej niema nic wspólnego z grą fair nie zauważyliśmy żadnych. Brak woli do zwycięstwa, startu do piłki i nieumiejętność jej opanowania; wreszcie zupełny zanik męskości, który zastąpiła manja popisywania się dla poklasku. Zbytecznym chyba będzie podkreślać, że tak grająca drużyna, z przeciwnikiem, który postawił wszystko na jedną kartę przegrać musiała.

Natomiast „Warta” postanowiła wygrać, i tą metodą kierowała się jej cała drużyna. Nie żalowano tam ani sił, ani nawet kości własnych, aczkolwiek gdy by przeciwnik miał kilku mężczyzn w swym składzie, rola graczy Warty, szarżujących zbytnio byłaby wielce utrudniona. Gracze Warty szli i na piłkę i na gracza, a posiadając w dostatecznym stopniu opanowanie piłki i strzelców w napadzie — mecz słusnie wygrała.

Jednakże wszystkie te czynniki mogą się stać z czasem własnością Turystów, których rzeczywiście stać na to. Dlatego też niema najmniejszego powodu do rozpaczki. Turyści przegrali słusnie, lecz jeszcze słusniej mogą wygrać. Lecz aby ten cel osiągnąć, trzeba sobie uświadomić, że się jest... mi-

strzem i, że w tej poważnej roli każda stawka, nawet najmniejsza, winna być traktowana, jako najpoważniejsza. Niestety, roli tej nie ocenił Hermans z większością drużyny na czele.

Przebieg gry, w pierwszej połowie, nosił charakter kompletnej przewagi Warty. Wprawdzie Warta swą pierwszą bramką, strzeliła dopiero w 41 min., po pięciu niewyzyskanych kornierach. Nie mniej jednak w ostatniej minucie uzyskuje ona drugą, nie napotykając na żaden opór ze strony przeciwnika.

Po przerwie Turyści góra, lecz bez efektu. Pozycji mają wiele, nie potrafią ich jednak wykorzystać.

Natomiast goście uzyskują w 10 minut przez Daberta trzecią, a w 14 min. przez Przybysza czwartą bramkę.

Odtąd decydująca przewaga Turystów, których napad nie może się zdołać na celową akcję. Nieobstawiony Hermans karygodnie zaprzepaszcza najwspanialsze piłki, udając, to zagniewanego, to znów niedysponowanego. — I tak. Osla' dęcie przeciwnika, dające możliwość przynajmniej do wyrównania zostaje zaprzepaszczone.

Wygrała drużyna stanowczo epiza, co jest dla prawdziwego sportowca prawdziwym zadowoleniem. Niech więc czynnik ten, Turyści, przyjmą jako podniecie do pracy, aby ich mistrzowska drużyna stała się w najbliższej przyszłości godną tego tytułu.

Sędzia, p. dr. Rozenfeld, doskonały.
Fr. Romanek.

Zawody kolarskie w Helenowie

Niedzielne zawody kolarskie w Helenowie wypadły bardzo dobrze ze względu na obfity i ciekawy program. Najciekawszymi były oczywiście biegi dystansowe za motorami, w których udział wzięli czterej zawodnicy: Erxleben (Berlin), Rausch (Kolonja), Martin (Praga) i Burno (Łódź).

Wyniki zawodów były następujące: bieg powitania 10 klm.: 1) Martin 10 m. 4.4 sek., 2) Burno, 3) Rausch.

Bieg rewanżu na 20 klm.: 1) Martin 20 m. 13.6 sek., 2) Burno, 3) Rausch.

Wielka nagroda Helenowa 40 klm.

wygrzywa brawurowa Martin 44 m. 5.8 sek., 2) Burno o 1100 i Rausch o 4100 mtr. w tyle. Równie ładnie wypadły biegi sprinterów, które przyniosły następujące wyniki: wyścig lotności wygrzywa Szmidt 9 pkt. przed Zybtertem 7 pkt. i Plackiem 5 pkt.

Demii fond wygrzywa Staśkowski 10 pkt. Drugi demii fond wygrzywa Waliński 7 pkt.

Wyścig prześladowania wygrzywa Poegel przed Fiszerem i Milsteinem. Finał handicapu: 1) Deiter 120 mtr. for, 2) Szmidt (schratchman).

Wyniki niedzielne z kraju.

Warszawa, 12 września.

Prasa — Arytyści 2:0.

Bank polski (Warszawa) — Bank polski (Łódź) 4:2 (0:0).

Varsovia — Jutrzenka (Krak.) 2:0, sobota: Jutrzenka (Kraków) — Makabi 9:0 (3:0).

Poznań, 12 września.

Pogoń — Unia 1:3.

Warszawa, 12 września.

Turniej tenisowy o mistrz. wojsk polskich. Mistrzostwo oficerów służby czynnej w grze pojedynczej zdobył por.

Przybylski, w grze podwójnej para kpt. Loth i kpt. Komaander. Mistrz. ofic. rezerwy w singlu zdobył Marszewski, w deublu Marszewski i Jan Loth.

Łwów, 12 września.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Dziesięciobój o mistrz. Polski wygrzywa Cejzik (Polonia) 6159.885 pkt przed Dobrowolskim (AZS) i Urbanikiem (Poznań). W biegu godzinnym Freyer ustanowił rekord polski 16 klm. 707.5 mtr., oraz sztafeta AZS-Warszawa (100-200-400-800) 3 min. 33 sek.

Sensacyjne wyniki meczów o mistrzostwo Polski.

Kraków, 12 września.

Cracovia — Lublinianka 9:1 (8:0). Wysokocyfrowe a zasłużone zwycięstwo Cracovii, gra nieciekawa. Bramki zdobyli: Wójcik i Ptak po 3, Kałuża 2 i Kubiński z karnego. Dla Lublinianki śr. napadu.

Cracovia — Lublinianka 12:0 (6:0). Lublinianka przegrywa dwucyfrowo, równie jak z Pogonią. Gra nieciekawa, bowiem na jedną bramkę.

Wilno, 12 września

Polonia — 1 p. p. leg. 8:0 (3:0). Wysokocyfrowe i łatwe zwycięstwo Polonii nad słabym mistrzem Wilna.

Wisła (Kraków) — Warszawianka 7:2 i 10:1.

Warszawa, 12 września.

Dwa mecze krakowskiej Wisły z Warszawianką przyniosły jej drugie zwycięstwo w stos. 7:1 i 10:1. — Pierwszego dnia gra niezbyt ciekawa Wisła górowała bezwzględnie nad beznadziejną Warszawianką, która wystąpiła z pięcioma rezerwowymi. Bramki zdobyli: Czulak, Reyman I, Kowalski po 2 i Adamek. Dla miejscowych Zwierzil-gi i Jung. Nazajutrz Warszawianka również z 5-ciu rezerwowymi, natomiast goście pokazali ładniejszą grę. Bramki dla nich zdobyli: Czulak i Kowalski po 3, Reyman I — 2, Adamek i Żelazny. Dla Warszawianki honorowy punkt zdobył Luksemburg.

Mistrz świata Vertua bije Chońskiego.

Warszawa, 12 września.

Mecz motocyklowy pomiędzy mistrzem świata Vertua a mistrzem Polski Chońskim przyniosł Vertui zwycięstwo 2:1. Choński w biegu na 3 klm. pojedynczo na czas ustanawia nowy rekord polski 1:46 s., Vertua 1:46,7. Bieg na 3 klm. z dwóch startów wygrzywa Vertua o 3 mtr. przed Chońskim. W biegu na 5 klm. bije Vertua Chońskiego o 30 mtr. Zauważyć należy, że Choński jechał na gorszej maszynie. Publiczności rekordowa ilość — 10 tysięcy.

Łódzkie drużyny w Pabjanicach

Pabjanice, 12 września

W dniu dzisiejszym trzecioklasowa Burza odnosi nieznaczne a wielce zaszczytne zwycięstwo w stos. 5:4 (3:2) nad mistrzem kl. B. WKS-em. Sędziował p. Lange.

Zawody piłkarskie pomiędzy Widzewem i Pabjanickiem tow. cyklistów przyniosły zwycięstwo Łódzianom w stos. 3:2. Zawody prowadził p. Raetig

Maskarady na koniach.



W Llymouth (Anglia) odbywają się doroczne letnie maskarady, podczas których goście bawią się i uprawiają maskaradowe intrygi na koniach.



Skarb powstańców z roku 1863 wykopany przez pięciu nieznanymi pod Miechowem.

Przywieźli w aucie łopaty, busole, łańcuch mierniczy i mapę.

Miechów, 12 września.

Do wsi Brzozówka pod Miechowem zajechał samochód z pięcioma pasażerami.

Zatrzymali się na trakcie krakowskim obok krzyża, przy rozstajnych drogach. Nieznajomi mieli ze sobą łańcuch mierniczy, busolę i mapę.

Odmierzali około 250 łokci, zatoczyli półkole i ostatecznie zatrzymali się pod starą brzoza na gruncie gospodarza Stanisława Cacyka.

Przyniesionymi z samochodu łopatami zaczęli kopać ziemię dokoła brzozy. Pracowali około pół godziny i ostatecznie wydobyli ciężką okrutą szczytę oraz żelazną szkatułkę. Nie wdając się z nikim w rozmowę, odjechali.

Scenę tę widzieli dwaj mieszkańcy Brzozówki, gospodarze: Jan Smajda i Franciszek Gwizda.

Na miejscu we wsi udało się zebrać od kilku starców następujące informacje:

W roku 1863 podczas odwrotu partyzantów z Miechowa na Kraków, kasjer powstańcy Cheliński, b. plenipotent Wielopolskich, miał zakopać wielkie skarby na gruntach Brzozówki.

Po powstaniu okoliczni mieszkańcy niejednokrotnie czynili poszukiwania, jednak bez skutku.

Dodać wypada, że dzisiejsze gospodarstwo Cacyka należało przed laty do Wielopolskich.

Nikt nie zanotował numeru tajemniczego auta.

Wystrzelałem z rewolweru w skroń pozbawiła się życia żona urzędnika min. spraw wewn.

Z Warszawy donoszą:

W domu urzędniczym ministerstwa pracy i opieki społecznej przy ul. Gumińskiej 7 na Woli wczoraj około godz. 5 po południu rozległ się huk strzału rewolwerowego.

W tejże niemal chwili wybiegł z mieszkania na I piętrze urzędnik min. spr. wewn., p. Franciszek Słabicki i krzyknął do dozorkcy domu, Jana Woźniaka: — Pogotowie! Prędzej po pogotowie!

Żona moja popełniła samobójstwo. Karetka pogotowia przybyła ze znacznym opóźnieniem z powodu złej drogi. Lekarz zastał leżącą na podłodze w

Zamach polityczny w Moskwie.

Moskwa, 12 września.

Niewykryty sprawca, ubrany w mundur milicji sowieckiej, dokonał w nocy zamachu rewolwerowego na kierownika wydziału wywiadowczego państwowego urzędu politycznego w Moskwie, Turczaninowa. Dwoma strzałami sprawca zamachu zranił ciężko Turczaninowa i zbiegł.

Przed rewolucją rosyjską zajmował Turczaninow wysokie stanowisko w departamencie policji ministerjum spraw wewnętrznych.

przedpokoju 24-letnią Pauline Słabicką z ciężką raną postrzałową skroni.

Ratunek, niestety, był spóźniony. P. Słabicka, przewieziona do szpitala żydowskiego, zmarła wskutek naruszenia mózgu.

Samobójczyni pozostawiła list w którym pisze, „by Frania nie winić o jej śmierć, ponieważ ona sama jest wszystkim winna“.

Żywe współczucie mieszkańców do mu wywołała rozpacz trzyletniego syna pp. Słabickich — Januszka.

Przyczyna tragicznego kroku nieustalona.

15,588 samochodów liczy Polska. Województwo łódzkie liczy ich 1,142.

Warszawa, 12 września.

Dowiadujemy się z ministerstwa robót publicznych, że ogólna liczba samochodów w Polsce wynosi 15.588, przy czym statystyka wykazuje 8 proc. wzrostu w pierwszym półroczu b.r. w stosunku do półrocza ubiegłego roku.

Z liczby powyższej na województwo białostockie 67, pomorskie 1.053, poznańskie 2.632, śląskie 1.846, stanisławowskie 182, tarnopolskie 46, warszawskie 972, na miasto Warszawę 3.909, wileńskie 234.

Największy procent przyrostu wykazuje województwo białostockie, bo 28 proc., wileńskie 28 proc., tarnopolskie 26 proc., poleskie 20 proc.

Podróż p. Skłodowskiej.

Bordeaux, 12 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Przybyła tu p. Marja Curie - Skłodowska z córką. Znakomita uczona powróciła z Ameryki Południowej, dokąd udała się na zaproszenie brazylijskiego instytutu radowego.

P. Curie - Skłodowska wygłosiła w Brazylii 12 odczytów o działaniu radu.

Burza w Japonii.

Tokio, 12 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Gwałtowna burza zniszczyła w Hiroszima 20,000 zabudowań. Około 30 osób poniosło śmierć, 20 odniosło rany a 30 osób zaginęło.

LUNA HENNY PORTEN

Dziś premiera!

„Róże Południa“

W najnowszej swej tegorocznej kreacji

Nad program: Uroczystości jubileuszowe Łódzkiej Straży Ogniowej

== DZIENNIK ECLAIR ==
Wydawania z całego świata.

Stowarzyszenie Sportowe „UNION“ :: Plac sportowy „HELENÓW“

W środę dn. 15 b. m. o godz. 8-ej wiecz. przy rześnym oświetleniu toru

Międzynarodowe Zawody Cyklistów

Boiocchi — mistrz Włoch Van den Bosch — mistrz Belgii Krollman — mistrz Sł. niem.
Schaffer — „ Austrii Skulpiński — „ Wrocławia oraz najlepsi miejscowi kolarze Koncert.

Ceny miejsc: Bilety wejściowe (siedzące, ławki i tarasy) zł. 2, dzieci, uczniowie i szeregowi zł. 1.25. Taras A i trybuna otwarta zł. 3. Trybuna kryta zł. 4. Łoże zł. 6.—
Przedsprzedaż biletów w firmie Karol Küster i Synowie, Sienkiewicza 23 tel. 7-22, w dniu wysługu od godz. 6-ej wiecz przy kasie w Helenowie.

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL“
A. SZCZKACZ, ul. Zawadzka 16-a
polecają wszelkie materiały instalacyjne po cenach fabr.
P. P. monterom specjalny rabat.

“OLLA” PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Zadać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

HALLO ŁÓDZIANKI!
spieszcie do mnie, gdyż w przeciągu 1-go miesiąca nauczam kroju i szycia uczyć także bielizniarstwa.
Karola 8 m. 15 lewa oficyna II piętro od godz. 12 — 3 p. p.

Podaję do wiadomości, iż lekcje **RYUNKÓW i MALARSTWA** wobec odroczonego terminu rozpoczęcia roku szkolnego, rozpoczną się 15 go września r. b.
Ceny znacznie niższe.
Zapisy codziennie od 4—7
Piotrkowska 71, III p. front.
ARTYSTA MALARZ
Maurycy Trębacz.

TANIO!! TANIO!!
wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie
I. OPATOWSKI
Kilińskiego 124, Dojazd tramw. 4, 6, 10

Dr. **L. Prybulski**
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena).
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4 — 6
Oddzielną poczekalnia.

Dr. med. **Z. Rakowski**
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

Dr. med. **LUBICZ**
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem w zynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dr. med. **STUPEL**
Szkołna № 12
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe; we leczenie światłem (Rentgen lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6—9 w.
Panie od 12—3 pp

Dr. med. **BRAUN**
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa).
Powrócił!
Przyjmuje od 9 — 11 i od 5—8.

Dr. med. **Rózaner**
Dzielnia № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 4—8
Leczenie lampą kwarcową.

Dr. med. **Rózaner**
Dzielnia № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 4—8
Leczenie lampą kwarcową.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotynowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio — bo w prywatnym mieszk.

POKÓJ do wynajęcia
z całkowitym utrzymaniem
Zawadzka 15
front, II piętro

JAK TAM Sz. pani
Względem manufaktury? Na raty! albo lutnie wszelkie towary najtaniej się kupuje u Leona Rubaszki, Kilińskiego 44, tel. 36-48 812 31
Zeszyty szkolne w najlepszym gatunku pol-ca skład materiałów piśmiennych I. Woźnica Piotrkowska 126, 18
Religman Marja zgubiła dowód osobisty wydany w Łodzi. 14

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 sz. jst.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 sz. jst.). NEKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 sz. jst.). Zarezerwowane i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. W. Polak Czcionkami „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznią Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.